

Piotr Niemczyk

Tajne przeszukanie w literaturze szpiegowskiej, kryminalnej, sensacyjnej i political fiction

Mamy całą wielką szafę kluczy i wytrychów¹

Tajne przeszukanie (ang. 'secret entry' lub 'covert entry' – tajne wejście²) to jedna z najbardziej „wrażliwych” metod działania stosowanych przez służby specjalne. W większości państw nie ma przepisów (przynajmniej jawnych) dotyczących tajnych przeszukań. Właściwie nikt nie przyznaje się do ich stosowania. Trudno znaleźć konkretne informacje na ten temat w literaturze profesjonalnej – prawniczej i poświęconej służbom specjalnym. Pewnym odstępstwem od zasady nieopisywania środków i metod pracy operacyjnej jest publikacja Instytutu Pamięi Narodowej poświęcona instrukcjom Służby Bezpieczeństwa obowiązującym w latach 1970–1989.

Filip Musiał w opracowaniu pt. *Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)* w rozdziale *Środki pracy operacyjnej SB w latach 1970–1989* „tajnemu wejściu” i „tajnemu przeszukaniu” poświęca prawie 10 stron³. Lakoiczne wzmianki na ten temat (przynajmniej w języku polskim) można znaleźć jedynie w kilku innych publikacjach. Autor najbardziej znanego podręcznika o przeszukianiach – Zdzisław Uniszewski – w *Przeszukiwaniu: problematyce kryminalistycznej*⁴ wyjaśnia pojęcie tajne przeszukanie, określając je także jako przeszukanie operacyjne⁵. Pojęcie tajne przeszukanie operacyjne wprowadza Dagmara Krysiak w skrypcie *Kryminalistyka*⁶. W słowniku terminów inwentarza archiwalnego IPN natomiast znajduje się też krótka definicja tego pojęcia w odniesieniu do struktur i zadań Służby Bezpieczeństwa PRL⁷.

Tymczasem w powieściach szpiegowskich, sensacyjnych i kryminalnych można znaleźć wiele definicji tego pojęcia. Niektóre z nich są bardzo szczegółowe. Autorzy wyjaśniają, w jakim celu stosuje się to narzędzie. A jest ono wykorzystywane w wyjątkowych przypadkach: w celu potwierdzenia działalności nieprzyjaznej wobec państwa pobytu albo w celu zidentyfikowania udziału wytypowanych osób lub organizacji w działalność wywiadowczą bądź terrorystyczną na terenie obcego państwa, albo po to, żeby sprawdzić czyjaś lojalność. Może również służyć wykryciu dowodów na działalność przestępczą, ale pod warunkiem, że te same dowody zostaną następnie znalezione w trakcie „legalnego” przeszukania. Innym celem „tajnego wejścia” może być konieczność zainstalowania sprzętu podsłuchowego lub przeznaczonego do dokumentacji filmowej czy fotograficznej.

¹ W. Suworow, *Akwarium*, tłum. A. Mietkowski, Poznań 2007, s. 305.

² J. Larecki, *Słownik szpiega – angielsko-polski słownik terminologii służb specjalnych*, Warszawa 2006, s. 36, 122.

³ F. Musiał, *Podręcznik bezpieczeństwa*, Kraków 2007, s. 173–183.

⁴ Z. Uniszewski, *Przeszukiwanie: problematyka kryminalistyczna*, Warszawa 2000, s. 499.

⁵ Tamże, s. 289–292.

⁶ <http://chomikuj.pl/Filus2912/Dokumenty/kryminalistyka/Kryminalistyka+-+przeszukiwanie,1429009780.doc> [dostęp: 23 III 2014].

⁷ <http://inwentarz.ipn.gov.pl/slownik?znak=T> [dostęp: 23 III 2014].

Cele i sens tajnego wejścia

Uwagi autorów dotyczą zresztą różnych aspektów stosowania tajnego wejścia, m.in. jego legalności (choć po literaturze pięknej byśmy się tego nie spodziewali). Ale takie rozważania odnajdujemy na przykład u Arthura Conana Doyle'a, kiedy Sherlock Holmes wyjaśnia policjantom, jak doszedł do konkretnych ustaleń:

Holmes opisał im poczynione poprzednio postępy. Gdy przyznaliśmy się do włamania, policyjny detektyw potrząsnął głową. – W policji nie możemy robić takich rzeczy, Panie Holmes – powiedział. – Nic dziwnego, że uzyskuje pan lepsze rezultaty. Ale pewnego dnia posunie się pan za daleko, a wtedy pan i pański przyjaciel będziecie mieli kłopoty⁸.

Paradoksalnie w powieściach można znaleźć więcej przykładów metod przeprowadzenia ukrytego wejścia niż powodów jego zastosowania. Przy czym częściej dochodzi w takich przypadkach do zamontowania aparatury audio i wideo niż poszukiwania przedmiotów. Na przykład u Toma Clancy'ego:

Wykorzystał tę okazję, by wprowadzić do środka trzech innych oficerów z „Dwójki”, którzy wkręcili w ścianę działową między mieszkaniami mikrofony wielkości gwoźdź⁹.

Dużo bardziej bezceremonialnie poczynają sobie funkcjonariusze wywiadu u Tomasza Sekielskiego. Poza zainstalowaniem urządzeń elektronicznych pozwolili sobie na ryzykowne skonfiskowanie urządzeń:

Chłopcy z grupy zabezpieczenia sprawili się znakomicie. Ukradli sprzęt, okablowali pokoje i podrzucili kilka gadżetów pomocnych w namierzaniu Solskiego, między innymi chipy wykorzystujące technologię RFID. Każdy taki chip drogą radiową komunikuje się z odbiornikiem, co pozwala na odnalezienie noszącej go osoby nawet z kilku kilometrów¹⁰.

Także Frederick Forsyth łączy tajne przeszukanie z zainstalowaniem sprzętu nagrywającego i monitorującego mieszkańca. W jego książce przeszukiwany jest przede wszystkim komputer gospodarza:

Laptop stał na biurku. Wyjęto twardy dysk i umieszczono go w kopiarce napędów zwanej przez techników „skrzynką”. Z jednej strony skrzynki znalazł się twardy dysk Dardarięgo, z drugiej – czysty. Przekopiowanie całej zawartości zajęło czterdzieści cztery minuty, po czym twardy dysk wsadzono z powrotem do laptopa, nie pozostawiając żadnych śladów (...). Włączono laptop i wetknięto do niego pamięć USB. Następnie wprowadzono robaka, który poinstruował komputer, by śledził każde wciśnięcie klawisza klawiatury oraz przychodzące e-maile. Te dane miały być natychmiast przekazane do komputera Służby Bezpieczeństwa, który sporządzałby dokładny zapis za każdym razem, kiedy Pakistańczyk użyje swojego laptopa. A ten nie miałby o tym zielonego pojęcia¹¹.

⁸ A.C. Doyle, *Plany łodzi Bruce-Partington*, tłum. A. Krochmal, R. Kędziński, s. 1065; w: A.C. Doyle, *Księga wszystkich dokonań Sherlocka Holmesa*, tłum. A. Krochmal, R. Kędziński, M. Domagalska, Z. Wawrzyniak, Warszawa 2011.

⁹ T. Clancy, *Kardynał z Kremla*, tłum. L. Erenfeicht, Warszawa 2011, s. 266.

¹⁰ T. Sekielski, *Sejf*, Poznań 2012, s. 80.

¹¹ F. Forsyth, *Czarna lista*, tłum. A. Niewiadomski, Warszawa 2014, s. 231.

Najbardziej zaskakujące uzasadnienie tajnego wejścia można znaleźć w książce Johna le Carrego. W jego opowieści włamywacze wkraczają do pokoju hotelowego nie po to, żeby coś sprawdzić lub zamontować, tylko po to, aby przenieść „figuranta” do pokoju, w którym łatwiej go będzie podsłuchiwać:

Wracam do hotelu, a oni dają mi klucz. „– Zaraz, zaraz” – mówię. „Daliście mi dwudzieste pierwsze piętro, a nie czternaste. Pomyłka”. Uśmiecham się oczywiście. Każdy może popełnić błąd. Tym razem mam do czynienia z kobietą. Wygląda na twardą. „– Nie ma mowy o pomyłce, Panie Lambert. Pański pokój jest na dwudziestym pierwszym piętrze. Numer 2109”. „– Ależ skąd – odpowiadam – 1409. Proszę spojrzeć”. Miałem gdzieś tę kartę hotelową, którą się dostaje. Przeszukałem na jej oczach kieszenie, ale nie znalazłem jej. „– Proszę mi uwierzyć. Mam doskonałą pamięć. Mój pokój miał numer 1409”. A ona wyciąga listę gości i pokazuje mi: *Lambert, 2109*. Jadę windą, otwieram drzwi i zastaję wszystko na swoim miejscu. Buty osobno. Koszule osobno. Skarpety osobno. Garnitury w tym samym porządku. Wszystko tak, jak w pokoju na czternastym piętrze. „– Wiesz co zrobili?” Znów przyznałem, że nie. „– Zdjęcia. Polaroidem”. „– Po co mieliby to robić?”. „– Chcieli mnie podsłuchiwać”. W pokoju 2109 była pluskwa, a 1409 był czysty. Nie odpowiadało im, więc mnie przenieśli¹².

Śledząc uważnie fabuły powieści szpiegowskich i zahaczających o działania tajnych służb, można stwierdzić, że u większości autorów da się znaleźć te same elementy tajnego przeszukania. Pierwszym z nich jest etapowość działania. Tam, gdzie samo wydarzenie nie jest – ze względu np. na tempo akcji – wyrwane z kontekstu, zauważymy cztery etapy: przygotowanie, tajne wejście, realizację zadań i bezpieczne opuszczenie pomieszczenia.

Drugim elementem jest przywiązanie do zasad tajności i bezpieczeństwa. Ale nawet przyjmując, że trzymanie się zrozumiałych reguł pozwala na wiarygodny opis zdarzenia, napotykamy na wiele paradoksów. Tak samo jak w rzeczywistej działalności służb specjalnych, w której chyba nie ma zasad bez wyjątków.

Część autorów nie przejmuje się zbytnio logiką działań i niektórzy ich bohaterowie improwizują, penetrując tajne obiekty zupełnie bez przygotowania. Inni w żadnym stopniu nie przejmują się tym, że nie powinni zostawiać śladów. A w pewnych historiach spotykamy całkowite lekceważenie zasady tajności, kiedy ważniejsze jest szybkie znalezienie dowodów albo przestraszenie i sprowokowanie figuranta do działania niż zachowanie ciszy i pozostawienie przedmiotów na ich poprzednich miejscach. Ale mowa o tym będzie w dalszej części artykułu.

Przygotowanie

Tak jak właściwie wszystkie działania wywiadowcze, tajne przeszukanie wymaga dokładnego przygotowania. Oczywiście podstawowym elementem przygotowań jest staranne wytypowanie obiektu. Czasami jest to obiekt ogólnie dostępny (na przykład biuro albo dom, do którego można pod jakimś pretekstem, w obecności właściciela, wejść do środka), tyle że w porze dostępności do niego, ze względu na obecność w nim innych osób, nie da się wykonać planowanych czynności. Ale można wtedy, jak słusznie

¹² J. le Carre, *Tajny pielgrzym*, tłum. J. Kozłowski, Warszawa 2000, s. 149.

zauważa Vincent Severski, nakręcić film, który pozwoliłby skutecznie działać w pośpiechu i przy słabym oświetleniu:

Film operacyjny jakości HD, który obejrzał w Moskwie, ukazywał mieszkanie do najdrobniejszego detalu. Nakręcił go sam Virag kilka miesięcy temu. Zza kadru słychać było jego zachrypnięty głos, wyjaśniający, co gdzie się znajduje. Dlatego Popowski miał tak silne wrażenie, że zna ten dom jak własny, chociaż nigdy w nim nie był¹³.

Z kolei Wiktor Suworow opisuje, jak wywiad radziecki (w czasach, kiedy jeszcze w nim pracował) kolekcjonował środki przydatne do ewentualnych tajnych przeszukań. Na przykład klucze pozwalające bez zastosowania dodatkowych urządzeń dostać się w pobliże obiektu, na zamknięte podwórko, klatkę schodową czy do piwnicy:

Mamy klucze od bardzo wielu garaży i bram domów, zamieszkałych głównie przez dyplomatów. Mogę również bez trudu dostać się do dowolnego wiedeńskiego hotelu. Mamy całą wielką szafę kluczy i wytrychów. Gdziekolwiek przejdzie ktoś z Akwarium, zrobi kopię klucza. Najważniejszy jest dobry system ewidencji i przechowywania, żeby zawsze móc na czas odnaleźć właściwy kluczyk¹⁴.

Na potrzebę przygotowania zestawu, który pozwoliłby na otwarcie każdych drzwi, zwraca uwagę także Andrzej Zbych. Hans Kloss z pewnością był przewidującym oficerem wywiadu:

Wyjął swój uniwersalny scyzoryk, który zrobiono mu na zamówienie, kiedy w zeszłym roku był parę dni na urlopie w Wiesbaden. Przechadzał się wąskimi uliczkami nad Renem i przy jednej z nich, tuż przy starym porcie, dostrzegł mieszczący się w suterenie warsztat rzemieślniczy, nad którego wejściem widniał duży nóż. Bezmyślnie przystanął koło wystawy, przyglądał się scyzorykom o wielu ostrzach, przeznaczonym, jak głosiły stosowne napisy, dla rybaków albo myśliwych, i zdecydował się w jednej chwili. Gdyby nie mundur oberleutnanta, stary rzemieślnik w stale spadających z nosa drucianych okularach mógłby pomyśleć, że ma do czynienia z włamywaczem. Kloss bowiem wyrysował mu dość kompletny zestaw kluczy i wytrychów, rozmaitych kształtów i rozmiarów. Żeby zaś uspokoić obywatelskie sumienie majstra i odwieść go od pomysłu zameldowania gestapo o dziwnym życzeniu klienta, zapytał, czy może otrzymać rachunek dla jednostki wojskowej (...). Wynik przeszedł najśmielsze oczekiwania Klossa. Drobne części kluczy, wcięcia i zgrubienia były ruchome i wymienne. Dzięki temu niemal nie było zamków dla oberleutnanta Klossa¹⁵.

Ale trzeba pamiętać, że zamki to niejedyne zabezpieczenie wielu lokali. Jeżeli uda się skompletować zestaw kluczy i innych narzędzi do sforsowania drzwi, to przeważnie pozostaje jeszcze jedna przeszkoda – pomieszczeniach może być zainstalowany system alarmowy. Jak zauważa Forysth, już w trakcie wstępnego rozpoznania łatwo sprawdzić, że np.:

Pod okapem widniała gustowna tablica z napisem: *Obiekt chroniony przez systemy zabezpieczeń Dedal*. Zrobiono jej dyskretne zdjęcie¹⁶.

¹³ V.V. Severski, *Niewierni*, Warszawa 2012, s. 532.

¹⁴ W. Suworow, *Akwarium*, tłum. A. Mietkowski, Poznań 2007, s. 305.

¹⁵ A. Zbych, *Stawka większa niż życie. Kurierka z Londynu*, Warszawa 1989, s. 69.

¹⁶ F. Forsyth, *Czarna lista*, tłum. A. Niewiadomski, Warszawa 2014, s. 226.

Kiedy znany jest już instalator systemu alarmowego, warto do miejsca przeznaczenia wysłać specjalistów podszywających się pod jego pracowników, pod pretekstem awarii:

Pan Dardari nie był zachwycony, kiedy wezwano go, bo będąc w Londynie, wyszedł z domu, a pod jego nieobecność zarejestrowano fałszywy alarm (...). Dał się ugłaskać i pozwolił, żeby technicy naprawili tę drobną usterkę. Wpuścił ich do domu, popatrzył, jak zaczynają od szafki z komputerem, znudził się i poszedł do salonu, gdzie zmieszał sobie koktajl. Gdy dwaj technicy, obaj z sekcji komputerowej MI5, zgłosili mu, że już skończyli, odstawił szklaneczkę i z wyniosłym rozbawieniem zgodził się przeprowadzić próbę. Wyszedł na dwór, po czym wszedł do środka. Zapiszczał brzęczyk. Dardari podszedł do szafki i wyłączył go. Na wszelki wypadek, stojąc w holu, zadzwonił po obraz ze swojej kamery szpiegowskiej. Na ekranie ujrzał siebie oraz dwóch techników stojących na środku korytarza¹⁷.

Tajne wejście

Gdy jest już prawidłowo wytypowany obiekt tajnego przeszukania, a ekipa, która ma je zrealizować, jest poinstuowana, czego w pierwszej kolejności powinna szukać i na co ma zwracać uwagę, gdy wreszcie jest ustalony termin wejścia i określone prawdopodobieństwo, że gospodarze niespodziewanie do niego nie przybędą, można przystąpić do działania. Aby włamanie (bo właściwie w ten sposób powinno się określić tę czynność) przebiegło prawidłowo, należy przestrzegać kilku podstawowych zasad. Przypomina o nich Vincent Severski.

Zasady

Autor *Niewiernych* podkreśla, że te podstawowe zasady to: asekuracja działania, dyskretne zachowanie, ustalenie pułapek i unikanie sytuacji utrudniających pracę innym członkom ekipy, szczególnie gdy „wejście” musi trwać dłużej, na przykład kilka dni. Jak pisze:

Nawet nie musiał specjalnie sprawdzać. Mieszkanie było puste (...). Jura Kosow trzymał straż na klatce schodowej, kiedy bez trudu poradził sobie z zamkiem. Trwało to może minutę. Weszli do środka, nie zapalając światła, i starali się zachowywać możliwie najciszej (...).

Jura sprawdził wszystkie pomieszczenia pod kątem ukrytych pułapek, sygnalizatorów, czujników i kamer. Detektor nic nie wykazał i od tego momentu mogli rozmawiać i poruszać się swobodnie (...). Nie wolno było otwierać okien, zapalać światła, głośno mówić i spuszczać wody (...).

Oko Proroka podłączone do wizjera w drzwiach i jeden z nich stale kontroluje obraz na monitorze komputera (...). Konieczność zachowania zupełnej ciszy w mieszkaniu obejmowała też zakaz spuszczenia wody w toalecie. Zaricki nie mógł zagwarantować, że któryś z sąsiadów nie jest cichym strażnikiem konspiracyjnego mieszkania (...). Po dwóch dniach pobytu czterech dorosłych mężczyzn, dym papierosowy podrabianych marlboro Gruzowa i fetor dochodzący z toalety tworzyły mieszankę nie do zniesienia, a okien Zaricki nie pozwalał otwierać¹⁸.

¹⁷ Tamże, s. 229.

¹⁸ V.V. Severski, *Niewierni...*, s. 112–117.

Również Frederick Forsyth przywiązuje dużą wagę do procedur pozwalających na zachowanie dyskrecji i bezpieczeństwa:

Ekipa z MI5, kiedy się w końcu zjawiła, nie skorzystała ze starych jak świat numerów typu furgonetka z gazowni albo z firmy telefonicznej – sąsiedzi mogli wiedzieć, że właściciel domu wyjechał na kilka dni. Zjawili się o drugiej w nocy, w śmiertelnej ciszy, ubrani na czarno i w butach na gumowych podszwach. Nawet uliczne latarnie zgasły na parę minut. W ciągu kilku sekund sforsowali drzwi tak bezgłośnie, że w żadnym domu na ulicy nikt nie zapalił światła. Mężczyzna idący na czele grupy szybko wyłączył alarm, a potem, sięgając za skrzynkę, zgasił promienie podczerwone. Następnie postukał w klawisz na panelu komputera, by kamera zatrzymała w kadrze obraz wyludnionego holu. Gdyby Dardari zadzwonił z Pendżabu, zobaczyłby tylko pusty korytarz (...). Gdy skończyli, na dworze wciąż było ciemno choć oko wykol. Głos w słuchawce w uchu szefa ekipy poinformował, że ulica jest pusta, więc wyszli niezauważeni¹⁹.

Tyle o zasadach. Ale autorzy powieści nie pozostają wyłącznie przy ogólnych opisach. Niektórzy koncentrują się na szczegółach, na przykład na forsowaniu drzwi albo przeszukaniu bagażu.

Wejście lub włamanie

Metody dyskretnego wejścia właściwie niczym się nie różnią (przynajmniej w literaturze) od metod profesjonalnych włamywaczy:

Wyjął z portfela długi, stalowy drut z zakrzywionym końcem, prosty wytrych, którym nauczono go się posługiwać. Włożył wytrych do zamka, przesunął go do przodu, cofnął i przekręcił w prawo. Po kilku próbach zamek ustąpił; z ulgą stwierdził, że te stare, zwłaszcza francuskie, nie są zbyt skomplikowane²⁰.

O ile Robert Ludlum zaleca w tym celu stosowanie wytrycha, o tyle Vladimir Volkoff proponuje wykorzystanie czegoś bardziej miękkiego:

Zadowolił się tylko wsunięciem między drzwi a futrynę małego prostokąta z celuloidu i niespiesznym poruszaniem nim w dół i w górę. Zamek odskoczył, drzwi się otworzyły, weszliśmy²¹.

Bywa, że wykorzystanie sprzętu włamywacza nie jest aż tak bardzo istotne. Jeżeli celami przeszukania są biuro albo pokój hotelowy w budynku, w którym na dole jest recepcja, to wejście do środka wymaga innych specjalności. Według Tomasza Sekielskiego najlepiej oszukać recepcję, udając kogoś innego i unikając przy tym wylegitymowania:

– Izwinitie, pożałujsta, u nas niesprawnyj awtomobil'. Możem li my zakazat' nomier w waszej gostinice? – spytał niższy mężczyzna w polarowej kurtce (...). – Mam jeden wolny pokój. Odin nomier. Bieritie? – Da. Spasibo, barysznia. – Poproszę dokumenty, znaczy

¹⁹ F. Forsyth, *Czarna lista...*, s. 230.

²⁰ R. Ludlum, *Zdrada Tristana*, tłum. J. Kraśko, Warszawa 2004, s. 79.

²¹ V. Volkoff, *Werbunek*, tłum. B. Biały, Dębogóra 2007, s. 315.

się paszporty – powiedziała recepcjonistka, wyciągając przed siebie rękę. Po chwili w jej dłoni wylądował plik euro. Tłumaczyli jej, pomagając sobie rękoma, że „pasport” zostawili u kolegi, który śpi w „awtomobilie”. Niższy przedstawił się jako Władisław Stasow, a drugi jako Eduard Denisow. Lucy nie zamierzała robić problemów. Faceci zapłacili z góry i dali solidny napiwek²².

Kiedy już uda się bez większych podejrzeń wejść do budynku, jest dużo łatwiej. Chociaż nadal trzeba uważać. Podkreśla to Józef Mackiewicz:

Na korytarzu leżał czerwony chodnik, gruby, głośzący kroki. Białe drzwi numerów wymalowane były w złożone arabeski. 22, 23, 24... Wszedł do pokoju, mimo woli wciągnął nosem niewygasły jeszcze zapach perfum i pudru, zamknął drzwi na klucz, opuścił rolety okien i wyjął z kieszeni pęk kluczyków. Spróbował po kolei, czwartym otworzył walizkę i szybko, niczego nie rozrzucając, unosił sprawnymi palcami warstwę po warstwie rzeczy. Książka do czytania, przybory toaletowe, wata, sukienki, bielizna, brudna bielizna, sznur sztucznych pereł wciśnięty w pantofel nocny... Pod palcami zaszeleścił papier. Wyjął go ostrożnie. Była to jednak tylko stara depesza: – „Środa wieczorem będę Wilno. Przyjedź kochana...”. Odwrócił ją na drugą stronę, potrzymał w ręku niezdecydowany; potem odnotował na wszelki wypadek numer i datę, starannie położył na dawne miejsce, zamknął walizkę, obejrzał się raz ostatni po pokoju²³.

U niektórych autorów jednak można zauważyć dziwną sprzeczność. W pewnych przypadkach tajne przeszukanie wcale nie jest tajne. Przynajmniej nie dla lokatora. Do takiej sytuacji może dojść na „obcym terenie”, kiedy organizacja chce sprawdzić, czy jej członek jest na pewno lojalny, albo wtedy, gdy ma wątpliwości, czy obiekt jest czysty (wolny od podsłuchu). Wtedy co do tego, co się dzieje, nie powinny zorientować się osoby postronne. W literaturze można znaleźć przypadki, w których przeszukanie odbywa się za zgodą posiadacza kluczy, który wie, że na tym polega także sprawdzenie jego wiarygodności.

Za wiedzą gospodarza lub obsługi

O tym, że do niektórych tajnych wejść dochodzi za zgodą gospodarza, choć muszą być one ukrywane przed sąsiadami czy administracją budynku, pisze m.in. Alex Berenson:

– Daj mu swoje klucze – zażądał Thomas bez śladu uśmiechu. Wells bez słowa rzucił klucze w stronę Samiego, który złapał je zręcznie i ruszył w kierunku pikapa Welsa (...). Khadri postanowił poddać go ostatniej próbie (...). Jeździli bez końca i celu (...). Ale Thomas nie wykazywał najmniejszych oznak zniecierpliwienia. Wells domyślił się, że tamten dawał Samiemu czas na przeszukanie jego mieszkania (...). Bez względu na to, jak skrupulatnie by nie szukali, i tak nie dadzą rady go zdemaskować²⁴.

Kolejnym sposobem wejścia na cudzy teren może być dobrze dobrany pretekst. Wspomina o tym John le Carre:

²² T. Sekielski, *Sejf...*, s. 63.

²³ J. Macakiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa*, Londyn 2010, s. 368.

²⁴ A. Berenson, *Wierny szpieg*, tłum. C. Murawski, Katowice 2006, s. 327.

W uszach wciąż dźwięczała mi skarga Frewina na speców z telekomunikacji (...). – Monty, czy twoi ludzie przypadkiem nie zauważyli maszyny do pisania w domu Cyrila, kiedy łaskawie naprawiali mu telefon? – zapytałem. – Nie, Ned. Nie było maszyny do pisania, a raczej jej nie widzieli. – Mogli ją przeoczyć? – Z łatwością. Nie wgryzaliśmy się zbyt. Żadnego otwierania biurek i szaf, żadnych zdjęć. Nie nękałiśmy też zbyt nachalnie sprzątaczkę, żeby jej nie martwić. Kierowaliśmy się zasadą: *Rozejrzyj się, szybko wyjdź i nie zapomnij zostawić bałaganu, bo wyczuje pismo nosem*²⁵.

Do przeszukań w hotelu często wraca Robert Ludlum. W jego powieści służby specjalne, działając na własnym terenie, nie muszą oszukiwać recepcji. W ogóle nie muszą się niczym przejmować:

Nie powinno go to dziwić, bo Rosjanie często przeprowadzali rewizję w pokojach zagranicznych gości. Ale jego pokój przeszukali w sposób tak oczywisty, ostentacyjny i manifestacyjny, jakby chcieli, żeby natychmiast to zauważył. Rozwalili wszystko w pył. Walizka, którą przed wejściem zamknął na klucz, była otwarta: zamek wyważono, a ubrania, które pospiesznie spakował w Paryżu, leżały rozrzucone na podłodze i na łóżku (...). Garnitury, które starannie powiesił w szafie, nie tylko stamtąd wyrzucono, ale i pocięto w poszukiwaniu ukrytych kieszeni. Porozcinano skórzane paski, zdarto obcasy z butów. Rozcięto nawet wykładzinę w walizce. A wszystko jawnie, nachalnie, z szokującą wprost agresywnością²⁶.

Trudno w takim przypadku twierdzić, że przeszukanie na prawdę było tajne. To jeden z paradoksów, o których mowa była wcześniej. Zdarza się, że chęć przestraszenia, sprowokowania albo bezwzględna konieczność przerwania czyjejś działalności jest silniejsza od zasad. Ale nie można też odmówić takim działaniom całkowitego braku logiki. Jeżeli przeszukanie odbywa się bez jakichkolwiek oficjalnych dokumentów i bez udziału właściciela rewidowanych rzeczy, to skutki tajnego wejścia zawsze można zrzucić na zwykłych złodziei. Przeważnie jednak takie działania są prowadzone w bardziej finezyjny sposób. Wtedy, oprócz poszukiwania dowodów czy instalowania sprzętu, ważne jest pozostawienie pomieszczeń w takim stanie, aby przeszukiwany w ogóle się nie zorientował, że ktoś pod jego nieobecność grzebał w jego rzeczach. Są na to specjalne procedury.

Kamuflaż, procedury bezpieczeństwa

Dlatego le Carre, najbardziej chyba szczegółowy wśród pisarzy, wskazuje na kilka sztuczek, które pozwalają na to, żeby ani sąsiedzi, ani gospodarz pomieszczenia nie zorientowali się, co się stało:

Weszli do jego mieszkania we trzech, w kanarkowych kombinezonach z naszywkami pracowników firmy sprzątajacej. Posłużyli się kluczem i niemal autentycznym listem z upoważnieniem od właściciela domu. Z kanarkowej furgonetki wynieśli odkurzacze, mopy i drabinę. Następnie zamknęli drzwi, zasunęli zasłony i przez równe osiem godzin panoszyli się w mieszkaniu Januki jak szarańcza, dopóki nie zostało tam już nic, czego by nie obejrżeli, nie sfotografowali i nie odstawili na swoje miejsce, pokrywając dotykane przedmioty warstwą kurzu z rozpylacza²⁷.

²⁵ J. le Carre, *Tajny pielgrzym...*, s. 224.

²⁶ R. Ludlum, *Zdrada Tristana...*, s. 135.

²⁷ J. le Carre, *Mała Doboszka*, tłum. B. Maliborski, Warszawa 2009, s. 219.

Także Tom Clancy podkreśla, jak bardzo skomplikowanym problemem jest zapewnienie bezpieczeństwa ekipie włamywaczy:

Osobiście nadzorował rewizję w mieszkaniu Filitowa. Zajmowali się tym specjaliści w chirurgicznych rękawiczkach, skrupulatnie poszukujący najpierw ewentualnych pułapek. Mógł to być jakiś kawałek papieru, okruch, a nawet ludzki włos, którego zniknięcie z określonego miejsca zdradziłoby lokatorowi, że w mieszkaniu ktoś był. Dokładnie wszystko obfotografowano i natychmiast przekazano do wywołania, po czym ekipa przeszukująca przystąpiła do pracy²⁸.

O potrzebie dobrego kamuflażu pisze także Vincent Severski. Wprowadza jednak zarazem dodatkowy element związany z bezpieczeństwem: monitorowanie tego, co robi osoba, której pokoje są właśnie penetrowane:

Anton Młot w towarzystwie dwóch techników wszedł do domu przy Mjølnerbacken 65. Ubrani byli w niebieskie kombinezony serwisu wind osobowych, a w rękach mieli duże torby z narzędziami (...). Siedziała w swoim pokoju w FRA przed monitorem i śledziła sygnały telefonów komórkowych Claesa. Na drugim monitorze obserwowała jego interfejs, który był martwy. To znaczyło, że Claes jest w domu, lecz nie przy komputerze. Gdyby wybierał się na Risse, włączyłby pewnie program maskujący, tak jak poprzednio (...).

– Jesteśmy w maszynowni. Winda wyłączona. Zaczynamy wiercić²⁹.

Największym przeciwnikiem dobrze przygotowanej ekipy włamywaczy może być jednak nie osoba, której rzeczy są rewidowane pod jej nieobecność, tylko rutyna albo zwykłe niechlujstwo. Julian Siemionow w powieści *Siedemnaście mgnień wiosny* pokazuje, jak łatwo zorientować się o wejściu zbyt pewnych siebie „fachowców”:

Sądząc po tym, że filiżanki w kuchni stały na innym miejscu, siedzieli u mnie w dzień ludzie Müllera³⁰.

Podobnym problemem może być nadgorliwość, jak na przykład u Ludluma:

Nagle coś zauważył. Drobnutki szczegół, szczegół, który mógł dostrzec jedynie ktoś, kto tu mieszkał: wypolerowany, połyskujący w słońcu blat mahoniowej komody. Dziś rano leżała tam warstewka kurzu, pomyślał (...). Ktoś go starł: starł, żeby zatrzeć za sobą ślady. Ktoś był w mieszkaniu: teraz nie miał co do tego żadnych wątpliwości³¹.

Podobną sytuację wymyślił John le Carre:

Chodził od pokoju do pokoju, szukając obcych zapachów, trącąc meble, daremnie usiłując sobie przypomnieć, w jakim położeniu je zostawił, otwierając szafy i szuflady. Na kursach z zachowania tajności powiedziano mu, że zawodowi szperacze filmują swoje poczynania, by mieć pewność, że odłożą wszystko na miejsce, i wyobraził sobie ich filmujących przeszukiwanie jego mieszkania. Ale prawdziwy dreszcz poczuł dopiero wtedy, gdy

²⁸ T. Clancy, *Kardynał z Kremla...*, s. 206.

²⁹ V.V. Severski, *Niewierni...*, s. 792.

³⁰ J. Siemionow, *Siedemnaście mgnień wiosny*, tłum. Z. Romanowski, Warszawa 1985, s. 249.

³¹ R. Ludlum, *Zdrada Tristana...*, s. 55.

podszedł do pendrive'a przyklejonego trzy lata temu z tyłu ślubnej fotografii dziadków. Wisiała tam, gdzie zawsze, w niemal ślepych końcu korytarzyka, między holem wejściowym i łazienką. Latami myślał o przewieszeniu jej, ale nie potrafił znaleźć gorzej oświetlonego ani mniej rzucającego się w oczy miejsca i w końcu dał sobie spokój. Pendrive nadal tkwił za fotografią, zabezpieczony warstwami taśmy izolacyjnej; nic nie wskazywało na to, by ktoś przy nim majstrował. Kłopot w tym, że szkło przetarto z kurzu, pierwszy raz w dziejach, odkąd Lula zawitała do Islington. Nie tylko szkło, również ramkę. I nie tylko brzeg ramki, ale również górę, będącą znacznie poza zasięgiem rąk drobniutkiej Portugalki³².

Z kolei Zbigniew K.S. Nowak wyjaśnia, że trzeba przewidzieć wszystko. Jeżeli przeoczy się jakiś szczegół, na przykład taki, że w obiekcie przebywa płochliwe zwierzę, dekonspiracja jest prawie pewna:

Na poddaszu zakładaliśmy podsłuch. Pokpiłem sprawę. Otwieram drzwi – kot dachowiec. Ja do niego: „– Co, kiciu?”. A ten w nogi! No to my za nim: „– Kici, kici!”. Kot na dwór. My za nim. Dorwalibyśmy go, ale z klatki obok wyszedł małolat z jamnikiem (...). Kot wygina się i prychna jak kran: „Pchiiii!”, i myk na topolę. My za nim. Kot na wierzchołek. I drze się jak majtek na bocianim gnieździe (...). No to jaki jest numer do straży: 998 czy 999? Przyjechali. Na sygnale. Zbiegowisko. Baby: „– A czy to kiciu?”. Strażak zdjął kota. To my biegiem do domu, założyliśmy, co trzeba i do firmy. Czekamy na powrót lokatorów. Słyszymy: oho, wracają. Rozbierają się. Po chwili żona mówi do męża: „Ty, popatrz, przecież to nie nasz kot!”³³.

Pułapki i inne rodzaje ujawnienia

Podrzucenie przeszukiwanym cudzego kota to raczej żartobliwy argument za tym, że trzeba trzymać się na baczności. Inni pisarze wielokrotnie opisują, jakie sztuczki mogą stosować szpiegdy lub paranoicy. Można znaleźć dziesiątki przykładów najprostszych pułapek, np. w książkach Berensona, Forsytha, Wołoszańskiego, Quinnella i Ludluma:

Wprawdzie konał ze zmęczenia, ale nie zapomniał o sprawdzeniu kawałka taśmy przyklejonej do futryny u góry oraz czarnej nitki przywiązanej na dole; obie były nietknięte³⁴

W pokoju sprawdził kilka maleńkich pułapek, które zostawił: ludzkie włosy przyklepione śliną w poprzek szuflad i do zamka torby podróżnej. Znikły. Ktoś przeszukał to miejsce³⁵.

I kolejna nitka:

Wszedł tam, aby sprawdzić okno, przez które można było wydostać się na schody pożarowe. Widok podwórza nie wzbudził jego podejrzeń, zaś nitka wystająca spod ramy wskazywała, że okno nie było otwierane³⁶.

Taśma i nitka, lub częściej włos, weszły już chyba do kanonu literatury szpiegowskiej. Trochę bardziej postarał się A.J. Quinnell:

³² J. le Carre, *Subtelna prawda*, tłum. P. Korombel, Katowice 2013, s. 280.

³³ Z.K.S. Nowak, *Kapitan Goethe*, Warszawa 2006, s. 137.

³⁴ A. Berenson, *Wierny szpieg...*, s. 208.

³⁵ F. Forsyth, *Czarna lista...*, s. 133.

³⁶ B. Wołoszański, *Twierdza szyfrów*, Warszawa 2004, s. 37.

Mam takie przyzwyczajenie, że zawsze układam wszystko równiutko. Papiery na biurku, gazety na szafce nocnej. Wczoraj wieczorem położyłam teczkę tam, na blacie, dopasowując ją do linii glazury... Spójrz, jak leży teraz. Lisa pochyliła się, żeby lepiej widzieć. Teczka leżała pod pewnym kątem do linii kafelków³⁷.

Na to, jak przemyślne, choć zarazem proste, mogą być pułapki na włamywaczy, zwraca uwagę Z.K.S. Nowak:

Opowiadał: „– Idziemy na tajne przeszukanie. Otwieramy drzwi – wykładzina nówka i... świeża plama”. Co się okazało? Za drzwiami stała lampka z oliwą³⁸.

Podobnie proste, i równie mało eksploatowane literacko, sposoby proponuje Ludlum:

Powoli wyjął klucz i sięgnął do górnej krawędzi drzwi, która wystawała z futryny na kilka milimetrów. Wychodząc, położył tam szpilkę. Szpilka zniknęła. Ktoś był w jego mieszkaniu³⁹.

Jeszcze pewniejsze mogą być sposoby polegające na starannym zapamiętywaniu położenia przedmiotów:

Drzwi do sypialni były zamknięte: kolejny dowód na to, że ktoś go odwiedził. Zawsze zostawiał je otwarte. Mieszkał sam, więc przed wyjściem z domu nie musiał ich zamknąć (...). Wróciwszy do salonu, zauważył jeszcze coś: butelkę Delamain Reserve de la Famille Grande Champagne Cognac na barku. Zwykle stała naklejką do pokoju – teraz stała odwrotnie (...). Otworzył mahoniowe pudełko na papierosy i stwierdził, że ich podwójna warstwa jest naruszona. Przerwa w warstwie górnej była uprzednio po trzecim papierosie od końca – teraz po piątym. Ktoś je wyjął, żeby przeszukać pudełko (...). Znalazł też inne ślady. Zamiast po lewej, włącznik antycznej, mosiężnej lampy był teraz po prawej stronie, co wskazywało, że ktoś ją podniósł (...). Słuchawka telefonu – leżała inaczej, inaczej zwiślał izolowany płótnem przewód (...). Przesunął również ciężki, ozdobny marmurowy zegar na kominku: zdradził to zarys jego podstawy w warstwie zalegającego tam kurzu (...). Szybko wrócił do sypialni i otworzył szafę w głębokiej niszy. Garnitury i koszule wisiały jak dawniej, ale odstępy między wieszakami były teraz inne. Ktoś ostrożnie wyjął ubranie i przeszukał kieszenie⁴⁰.

W czasach wszechobecnej elektroniki trudno sobie wyobrazić, aby zabezpieczenia przed tajnym przeszukaniem miały polegać wyłącznie na przyklejaniu włosów lub odpowiednim wieszaniu koszul. Dość proste urządzenie elektryczne zaprojektował Bogusław Wołoszański:

Przeszedł na koniec długiego korytarza i zatrzymał się przed drzwiami z numerem cztery. Obejrzał się, czy nikt go nie obserwuje, a potem nacisnął obudowę włącznika światła. Odskoczyła, a on dostrzegł żaróweczkę, ledwo widoczną między przewodami.

³⁷ A.J. Quinnell, *Szlak łez*, tłum. G. Kołodziejczyk, Warszawa 2004, s. 95.

³⁸ Z. K.S. Nowak, *Kapitan Goethe...*, s. 41.

³⁹ R. Ludlum, *Zdrada Tristana...*, s. 54.

⁴⁰ Tamże, s. 56.

Nie świeciła, co znaczyło, że nikt nie wchodził do tego mieszkania. Achmerow zainstalował przemysłny sygnalizator w drzwiach, których otwarcie powodowało zapalenie się żaróweczki, a ich zamknięcie nie wyłączało jej. Gdyby pod jego nieobecność ktokolwiek wszedł do środka, światelko wśród kabli ostrzegłoby go⁴¹.

Vincent Severski jest przekonany, że we współczesnym świecie można wymyślić zabezpieczenia, które są nie do wykrycia. W takiej sytuacji tajne wejście po prostu nie ma sensu:

Średnio zdolny haker czy cracker był w stanie tak zabezpieczyć swój komputer i mieszkanie przed niechcianymi gośćmi, że jakiegokolwiek pomysły cichej penetracji nie mogły być w ogóle brane pod uwagę. Podobnie sprawa się miała z ewentualnym wejściem do jego komputera od strony sieci. Claes był w stanie stworzyć zapory nie do przejścia, jak również zniszczyć zawartość dysków w razie rozpoznania intruza przez komputer⁴².

Zupełnie inny problem, a zwraca na niego uwagę chyba tylko J. le Carre, dotyczy ewentualnego przyłapania przeszukujących „na gorącym uczynku”. Powoduje to oczywiście natychmiastową reakcję figuranta, który dzięki temu doskonale wie, że jest na czymś celowniku. Ale czy może coś zrobić? Niewiele. Przecież działania, które nie miało podstaw prawnych, formalnie nie było:

- Poszłam do domu. Otworzyłam furtkę i zobaczyłam cienie w oknie. W saloniku.
- Przez firanki?
- Dostali się przez drzwi kuchenne. Co chwila przechodzili tam i z powrotem przed oknem.
- Więc było ich więcej?
- Dwoje. Może troje. Chodzili jakoś tak lekko.
- Lekko?
- Poruszali się lekko. Zobaczyła mnie. Kobieta. Dziewczyna. Miała na sobie taki jakiś obcisły kombinezon. Zobaczyłam, że odwraca głowę, a potem chyba opadła na dywan i poczołgała się do kuchni. Drzwi do ogrodu były otwarte (...). Pobiełam na tył domu, bo myślałam, że może ich zobaczyć. Ale jak tam już dotarłam, akurat odjeżdżała jakaś furgonetka. Nie zdążyłam przeczytać numeru.
- Jaka furgonetka?
- Zielona. Tylne szyby były przyciemnione (...).
- Co na to policja?
- Połączyli mnie z działem kryminalnym. Odbrał jakiś sierżant. Pytał, czy coś zginęło. Powiedziałam, że nie. A oni na to, że przyjadą, jak będą mogli⁴³.

Sprawdzenie samochodu, śmietnika itp.

Celem penetracji nie musi być budynek. Może być cokolwiek. Najczęściej samochód. Jak wyjaśnia Henryk Bosak:

W każdej chwili mogła nastąpić rutynowa penetracja jego samochodu, dokonywana okresowo przez kontrwywiad szwajcarski⁴⁴.

⁴¹ B. Wołoszański, *Twierdza szyfrów...*, s. 36.

⁴² V.V. Severski, *Niewierni...*, s. 687.

⁴³ J. le Carre, *Przyjaźń absolutna*, tłum. J. Rybicki, Warszawa 2004, s. 139.

⁴⁴ H. Bosak, *Werbownik*, Warszawa 2002, s. 165.

Vladimir Volkoff przypomina, że podobnie jak w przypadkach kolekcjonowania kluczy do drzwi, bram i mieszkań opisywanych przez Suworowa oraz kluczyków do walizek, o czym pisał J. Mackiewicz, warto kolekcjonować także kluczyki do samochodów:

Dałem mu kluczyki do samochodu. Była to półciężarówka, którą Tołstoj wypożyzył kilka miesięcy wcześniej z warsztatu. Zrobił sobie duplikat kluczyków „na wszelki wypadek”. Pewnie miał pełne kieszenie takich gadżetów „na wszelki wypadek”⁴⁵.

Ale, jak zauważają Douglas Preston i Lincoln Child, dla służb specjalnych nie mniej ciekawe od przeszukiwania biur czy bagażników może być przeszukiwanie śmieci:

Na końcu podjazdu dumnie sterczał pojemnik na śmieci, wypchany po brzegi odpadkami i roztaczający wokół odrażający fetor gnijących krewetek (...). Ponownie zanurzył rękę w odpadkach i tym razem trafił na plik papierów. Okazało się, że to prace domowe z matematyki małego chłopca (...). Zatopił w pojemniku obie ręce, przedzierał się coraz niżej przez oślizłą materię, aż ponownie trafił na papiery. Zacisnął na nich palce i wydobył na powierzchnię. Były tym, co miał nadzieję znaleźć – rachunkami. A na samym wierzchu leżał ten najcenniejszy: telefoniczny z dołączonym billingiem⁴⁶.

Jak łatwo sprawdzić na różnych forach internetowych, które poruszają problem form i metod pracy operacyjnej, zdaniem większości osób wypowiadających się w dyskusjach na ten temat informacje dotyczące m.in. tajnego przeszukania powinny pozostać poza zainteresowaniem opinii publicznej⁴⁷. Ten pogląd byłby oczywiście słuszny, gdyby nie fakt, że wiedza o tej specyficznej metodzie dawno przestała być wewnętrzną sprawą służb specjalnych. Uważna lektura publikacji nie tylko profesjonalnych, i to wyłącznie w języku polskim (pod angielskim hasłem „secret entry” można znaleźć duży wybór publikacji⁴⁸), lecz także powieści szpiegowskich czy sensacyjnych, uświadamia, że przekonanie o jakiejś wyjątkowości tej metody działania i o tym, że jest ona skutecznie chroniona tajemnicą, jest już nieaktualne.

Abstrakt

Tajne przeszukanie jest jedną z najbardziej newralgicznych metod pracy operacyjnej stosowanych przez służby specjalne. W większości państw nie ma jawnych przepisów dotyczących tajnych przeszukań i właściwie żadna ze światowych służb nie przyznaje się do stosowania tej metody podczas realizacji zadań służbowych. Trudno natrafić na jakiegokolwiek dane na ten temat zarówno w literaturze profesjonalnej poświęconej działalności służb specjalnych, jak i w literaturze prawniczej. Informacje dotyczące „tajnego wejścia” i „tajnego przeszukania” można znaleźć jedynie w publikacji Instytutu Pamięi Narodowej dotyczącej instrukcji obowiązujących w Służbie Bezpieczeństwa w latach 1970–1989. W kilku innych polskich wydawnictwach widnieją tylko krótkie wzmianki na ten temat.

⁴⁵ V. Volkoff, *Werbunek...*, s. 427.

⁴⁶ D. Preston, L. Child, *Miecz Gideona*, tłum. K. Kasterka, Warszawa 2012, s. 28.

⁴⁷ Zob. na przykład: <http://www.kryminalistyka.fr.pl/phpBB2/viewtopic.php?t=4779&view=previous&sid=ac998134e1ab019d79823294b8890c28> [dostęp: 23 III 2014].

⁴⁸ Np.: <https://www.google.pl/webhp?sourceid=navclient&hl=pl&ie=UTF-8#hl=pl&q=%22secret+entry%22+%22covert+entry%22> [dostęp: 23 III 2014].

Wiele informacji na temat tajnego przeszukania zawiera natomiast zwykła beletrystyka, przede wszystkim powieści szpiegowskie, sensacyjne i kryminalne. W artykule przedstawiono przykłady publikacji poruszających tę tematykę, m.in. W. Suworowa, A.C. Doyle'a, T. Clancy'ego, F. Forsytha i V.V. Severskiego.

Słowa kluczowe: służby specjalne, metody pracy operacyjnej, „tajne przeszukanie”, „tajne wejście”, powieści szpiegowskie, sensacyjne i kryminalne.

Abstract

Secret search is one of the most sensitive methods used by secret services. In most countries there is no explicit law regulating secret searches and virtually none of the services of the world admits using this method while carrying out official duties. It is hard to find any information on this subject, both in the professional literature devoted to the activities of the special services, as well as law literature. Information on “secret entrance” and “secret search” can only be found in the publication of the Instytut Pamięci Narodowej devoted to operational instructions used by the Security Service in the years 1970–1989.

Much of the information about the secret search can be found in literature, especially in spy thrillers and criminal novels. The paper presents examples of publications dealing with this topic, including V. Suvorov, A. C. Doyle, T. Clancy, F. Forsyth and V.V. Severski.

Key words: special services, methods of operational work, „secret search”, „secret entrance”, spy novels, thrillers and criminal.